Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego n[illegible] groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 30 marca 1930.	[illegible] 14.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Prawda o przesileniu rządowem.

W chwili, gdy rząd Rzeczyposyolitej wytęża swe siły, aby pokonać trudności gospodarcze, które wynikły u nas na tle światowego kryzysu — w chwili, gdy ministerstwo pracy i opieki społecznej w pospiesznem tempie kończy prace nad ustawą o ubezpieczeniu na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy, chcąc spełnić podstawowe życzenie szerokich rzesz ludności — opozycja sejmowa obala ministra pracy i opieki społecznej i wywołuje ogólne przesilenie gabinetowe.

Rząd prof. Kazimierza Bartla podał się do dymisji. Po dwu i pół miesiącach wysiłków, aby drogą współpracy z Sejmem sprowadzić stronnictwa opozycyjne z drogi bezpłodnej negacji i zaprząc je do warstatu państwowej pracy, stanął rząd prof. Kazimierza Bartla wobec konieczności przedstawienia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej prośby o zwolnienie, ponieważ dłoń wyciągnięta do współpracy została przez opozycję odrzucona.

Polska Partja Socjalistyczna zgłosiła votum nieufności dla ministra pracy Prystora, a Narodowa Demokracja i Chrześc. Demokracja wniosek o nieufność dla ministra Czerwińskiego.

Przy głosowaniu nad wnioskiem wymierzonym przeciwko ministrowi Prystorowi okazała się w pełni cała karykaturalność sojuszów partyjnych, tworzonych i istniejących jedynie po to, aby złośliwie zwalczać rząd, aby utrudnić mu pracę nad naprawą państwa.

Przeciw ministrowi Prystorowi, który złamał monopol socjalistyczny w Kasach chorych, i wytępił tam nadużycia, głosowali nietylko socjaliści, nietylko stronnictwa włościańskie w sprawie Kas chorych niezainteresowane, ale także chadecja i endecja, a więc stronnictwa, które przez 10 lat głosiły, że walczą z gospodarką partyjną socjalistów w Kasach chorych i że domagają się tam naprawy stosunków.

Do głosowania nad nieufnością dla ministra Czerwińskiego już nie doszło.

Jeśli idzie o sprawianie trudności rządom Marszałka Piłsudskiego, każdy sojusznik jest dla stronnictw opozycyjnych dobry, a każdy sojusz uchodzi wśród nich za usprawiedliwiony.

Opozycja walcząc z ministrem Prystorem i ministrem Czerwińskim wysunęła jako argument rzekomą walkę o praworządność. Troska o prawo miała być tym płaszczykiem, który osłania na zewnątrz i zakrywa kazirodczy związek żywiołów, które chcą uchodzić za umiarkowane z żywiołami, które po wszystkich jarmarkach obnoszą hałaśliwie swój radykalizm i rzekomą postępowość.

Nigdy jeszcze słowo „praworządność" nie było tak nadużywane, jak obecnie. Nigdy jeszcze nie szermowano tak obłudnie pojęciem prawa dla osiągnięcia celów, które w życie polskie wznosiłyby zamęt i anarchję.

Któż to mówi o praworządności? Czy ci, którzy błotem ulicznym obrzucali pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej i kwiatami zarzucali grób jego mordercy? Czy ci co w dniu 6 listopada 1923 r. krwią żołnierzy polskich splamili w Krakowie swe dłonie?

Któż to mówi o szacunku dla prawa? Czy ci co jeszcze parę tygodni temu w walce z ministrem Prystorem podżegali robotników do aktów gwałtu przeciw komisarzom w Kasach chorych, do demonstracji i obsadzania gmachów Kas chorych siłą? Czy ci, co w okólnikach partyjnych mówili o rozbrojeniu policji?

Społeczeństwo nie da się wziąć na te kłamstwa. Szeroki ogół ma lepszą pamięć, niż pragnęliby przywódcy partyjni.

Przywódcy ci śmią dziś mówić o winie rządu za przesilenie gospodarcze. Pamiętamy dobrze, jak to było za czasów ich rządów, gdy pieniądz spadał z dnia na dzień, gdy okradano ludność przy pomocy ciągle drukowanych banknotów bez pokrycia, gdy gospodarowano bez planu budżetowego, wydając więcej, niźli stać było na to państwo. Działo się to zaś w czasach, gdy cała Europa wracała do dobrobytu. Dziś przeżywamy trudności gospodarcze, tak jak je przeżywa cała Europa, ale ani pieniądz drgnął, ani równowaga budżetowa się nie załamała i gdy ogólna konjunktura się poprawi, nie staniemy wobec niej jako bankruci.

Ta sama opozycja, która chce przeciwko rządowi wygrać trudności gospodarcze nie zdobyła się na żaden pozytywny program naprawy. Solidarni w zwalczaniu rządu opozycjoniści nie udzielili solidarnie ani jednej rady rządowi, jak trudności pokonać. Nie mogli tego zrobić, bo to co socjaliści uważają za dobre, uważają endecy ich sojusznicy za klęskę, bo to co się podoba stronnictwom robotniczym, zwalczane jest przez sprzymierzone z nimi stronnictwa chłopskie. Na jedno tylko zdobyła się opozycja: na obalanie rządu w chwili, gdy rząd walczy z kryzysem gospodarczym.

Stronnictwa opozycji sejmowej postanowiły oderwać rząd od tej pracy i wywołać zamęt, licząc, że ciężkie położenie gospodarcze jest ich sojusznikiem.

Dlatego wywołały przesilenie właśnie w chwili obecnej.

Stronnictwa opozycji chcą dokonać na czynnikach kierowniczych w państwie szantażu. Obalają pokolei wszystkie rządy, które nie chcą się poddać partyjnej komendzie, aby zmusić czynniki za państwo odpowiedzialne do spełnienia ich pretensji, lub uniemożliwić normalną pracę Sejmu wskutek czego stanęłaby praca nad szeregiem ustaw ważnych dla naprawy położenia gospodarczego.

Kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy czekają na ulgi podatkowe. Wszystkie sfery gospodarcze na ratyfikację umów handlowych — ale Sejm nie chce myśleć o tych ustawach i nie chce ich załatwić, chyba za cenę kapitulacji rządu wobec partyjnej woli i partyjnych zachcianek. Jeśli więc szereg ważnych ustaw, zmierzających do naprawy stosunków ulegnie zatamowaniu — to wina spada całym swym ciężarem na stronnictwa opozycji.

Niech robotnicy polscy dobrze zapamiętają, że sprawa ubezpieczenia na starość może odwlec się znowu, bo dla socjalistów ważniejsze jest czy odzyskają posady w Kasach chorych, niż to, czy robotnik na starość nie będzie umierał z głodu.

Posłowie opozycji w czasie przesilenia w grudniu ubiegłego roku przyrzekali p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, że będą współpracowali z rządem. Okazało się jak tę współpracę pojmują.

Stoimy wobec nowego przesilenia. Na szczęście losy państwa nie spoczywają w ręku rozwichrzonych demagogów sejmowych. Nawą państwową kieruje Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski przy pomocy wypróbowanych w pracy publicznej obywateli. To też bez obawy o przyszłość, z ufnością i spokojem, że decyzje, które zostaną powzięte odpowiedzą najlepiej potrzebom państwa i społeczeństwa, patrzy dziś ogół polski na Zamek i Belweder.

Kiedy zaś do Was, Obywatele, przyjadą demagodzy partyjni, by siać zamęt, oczerniać rząd, by okłamywać Was i podjudzać — zapytajcie ich:

Dlaczego obalili rząd współpracy z Sejmem?

Dlaczego złamali przyrzeczenia złożone na Zamku?

Dlaczego, solidarni w zwalczaniu rządu i podgryzaniu go, nie zdobyli się na żaden wspólny, twórczy wysiłek, by pomóc społeczeństwu i państwu w czasie przesilenia gospodarczego?

A potem powiedzcie im:

Że dla Was ważniejsze jest zabezpieczenie bytu miljonów na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy, niż socjalistyczne posady w Kasach chorych.

Że dla Was ważniejsza jest naprawa stosunków gospodarczych, aniżeli takie, czy inne „sukcesy" stronnictw sejmowych w walce z rządem.

Że przygważdżacie ich odpowiedzialność za zatamowanie pracy nad uchwaleniem ulg podatkowych, i ratyfikacją ważnych traktatów.

Że rozumiecie ich postępowanie rządu, jako wymuszenie i próbę ucieczki przed załatwieniem konstytucji.

To wszystko powiedzcie agitatorom partyjnym. Dajcie im odprawę, gdy przyjdą do Was, by w wodzie przez siebie zamąconej łowić tłuste ryby dla partyj.

Niech ze wszystkich wieców, zgromadzeń, niech z wszystkich domów w mieście i chat na wsi do uszu ich dojdzie potężny, solidarny głos:

precz z warchołami partyjnymi!

precz z szerzycielami anarchji, strojącymi się w maskę obrońców prawa.

precz z tymi, co wywołują przesilenia w czasie ciężkiej pracy rządu!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej!

Niech żyje Marszałek Piłsudski!

Dookoła koncesji Harrimana.

Dotychczasowe straty? Kto winien? — za dużo polityki.

Przed kilku dniami doniosła prasa codzienna, że utworzył się „Syndykat dla elektryfikacji w Polsce", do którego przystąpił szereg banków francuskich i belgijskich oraz polskich Towarzystw węglowych. Syndykat ten miał już wnieść do Rządu projekt elektryfikacji zachodniej i środkowej Małopolski — projekt zaś elektryfikacji powiatów przyległych do Zagłębia Dąbrowskiego ma być w opracowaniu. Pod względem wyzyskania źródeł energji miałaby to być kooperacja sił wodnych, węglowych oraz zagłębia naftowego. A zatem mielibyśmy projekt elektryfikacji kraju, konkurencyjny w stosunku do projektu grupy A. Harrimana. Rozpoczną się zapewne znowu badania, narady, komisje itd. Obawiać się należy, że w powodzi tych badań utonie tymczasem na długi czas tak konieczna i pilna sprawa jak elektryfikacja kraju — od której przecież w ogromnej mierze zależy nasz rozwój gospodarczy, powodzenie w ogólno-światowej konkurencji przemysłowej — a nad to bezpieczeństwo wojenne państwa.

Zgłoszenie nowego projektu elektryfikacji wychodzi właściwie z kół, które prowadzą walkę przeciw koncesji Harrimana.

Kampanja anti-harrimanowska prasy codziennej — głównie jej odłamu przeciw-rządowego —

posługując się często nierealnemi argumentami i demagogją, przesunęła sprawę koncesji z płaszczyzny czysto gospodarczej w płaszczyznę polityczną, utrudniła pertraktacje z grupą Harrimana, przewlekła sprawę, narażając państwo na poważne straty. Bo oto cóż się stało w międzyczasie?

Oprócz wielu innych istnieje na Górnym Śląsku w Chorzowie — obok Państw. Zakładów Azot. — wielka elektrownia należąca do niemieckiej firmy O. E. W. W myśl układów genewskich państwo polskie posiadło co do tej elektrowni prawo likwidacji — w drodze przymusowego wykupu. Wobec tego stanu rzeczy zakład ten nie był w ostatnich czasach rozszerzany.

Ponieważ jednak przemysł śląski wymagał coraz to więcej energji elektrycznej, kapitał niemiecki wybudował drugą olbrzymią elektrownię „Elektro" w Łaziskach Górnych, zaopatrzoną w najnowsze urządzenia do opału sproszkowanym węglem. Jak olbrzymie są te oba zakłady świadczy fakt, że w roku 1929 wyprodukowały one razem 743 miljony KWgodzin, co stanowi blisko 25% całości energji wyprodukowanej w Polce łącznie z Górnym Śląskiem. Produkcja ta policzona tylko po 30 gr. za 1 Kwg przedstawia wartość okrągło 223 miljony zł.

Ponieważ Państwo nie posiadało dostatecznych środków na przeprowadzenie likwidacji O. E. W., [wiemy przecież, że za czasów p. Grabskiego nie było pieniędzy nawet dla Chorzowa]. Rząd zobowiązał grupę Harrimana w toku pertraktacji do wykupu tej elektrowni i jej spolonizowania, a nadto do nierozszerzania tego zakładu, jako położonego przy samej granicy państwa, przyczem Harriman zobowiązał się wybudować odpowiedniej wielkości zakład w pobliżu Krakowa względnie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Niestety układ polsko-niemiecki, zawarty w październiku ubiegłego roku a przyjęty niedawno przez parlament niemiecki, zniósł likwidację między innemi i elektrowni O. E. W., pertraktacje z Harrimanem co po jej wykupu zostały przerwane. Utratę prawa likwidacji O. E. W. uważać trzeba za poważną klęskę na punkcie naszego stanu posiadania na Śląsku oraz za poważną stratę finansową, na skutek utraty tak silnego atutu, jakim było prawo przymusowego wykupu, które rząd mógł odstąpić takiej grupie jak Harriman za cenę ustępstw na innych polach.

Niewątpliwie tak duża koncesja jak Harrimanowska wymaga głębokich studjów i rozważenia różnych ewentualności, ażeby interes państwa i jego ludności był należycie zabezpieczony, jednak i przedsiębiorca musi mieć stworzone takie warunki, ażeby miał interes w objęciu koncesji.

Tymczasem anormalne stosunki między rządem a Sejmem oraz pod kątem politycznym raczej niż gospodarczym prowadzona kampanja prasowa, wywołały znaczne przewleczenie się pertraktacji — a w następstwie skutki, o których wyżej wspominaliśmy. Obawiać się należy, czy nowy projekt elektryfikacji — nie jest tylko środkiem do utrącenia wogóle koncesji Harrimana. Pogarszanie się zaś stosunków między rządem a Sejmem, ciągłe przesilenia rządowe, wywoływane przez zaślepione partyjnictwo większości sejmowej — nie sprzyjają normalnej pracy nad wielu zagadnieniami gospodarczemi państwa a między niemi i nad sprawą wprowadzenia elektryfikacji kraju wreszcie na realne tory.

Niestety dla większości naszych stronnictw politycznych — a raczej ich przywódców, ważniejszą jest walka o posady i wpływy polityczne, ważniejszą obalanie niewygodnych sobie ministrów, niż poprawa stanu gospodarczego całego kraju, niż podniesienie dobrobytu najszerszych warstw ludności, której jedynymi obrońcami i rzecznikami się mienią.

Dla panów Żuławskich — czy Niedziałkowskich [P. P. S. — C. K. W.] ważniejszą jest sprawa zapewnienia swoim ludziom tłustych posad w Kasach Chorych — niż danie setkom tysięcy robotników możności pracy na chleb codzienny przez stworzenie warunków dla rozwoju przemysłowego w kraju.

Dla endecji ważniejszą jest sprawa utrącenia ministra Czerwińskiego, niż współpraca z rządem nad zażegnaniem ciężkiego kryzysu gospodarczego — choć na zewnątrz — dla wyborców mają na ustach ustawicznie frazesy na temat poprawy stosunków ekonomicznych w kraju.

Dla większości przywódców stronnictw włościańskich ważniejszą jest przykładanie ręki do wywoływania przesileń rządowych, byle tylko dokuczyć temu rządowi — niż sprawa rozwoju przemysłowego — a co za tem idzie, znacznego zwiększenia konsumcji wewnętrznej z korzyścią i dla przemysłu i dla warstw rolniczych, niż ustabilizowanie ogólno-politycznych stosunków w kraju, któreby sprzyjało spokojnej pracy nad poprawą dobrobytu szerokich mas włościaństwa — między innemi przez podniesienie rentowności gospodarstw wiejskich i przez stworzenie dogodnych warunków zbytu produktów rolnych.

Cóż zatem dziwnego, że coraz głośniejsze i coraz powszechniejsze staje się wołanie społeczeństwa o rząd silny, trwały, skonsolidowany — wolny od wpływu politycznego szacherstwa, które kraj tylko do zguby przywieść może?

Inż. W. Cyło.

Odezwa.

Na posiedzeniu Wydziału Przysposobienia Wojskowego odbytego w dniu 21 marca 1930, uchwalono odnieść się do całego społeczeństwa z następującą odezwą:

„Jeżeli z chwilą wybuchu wojny światowej Polska jako taka nie stanęła poza nawiasem rozegrać się mających wypadków dziejowych, to jest to niezaprzeczoną zasługą Marszałka Piłsudskiego, który na całe dziesiątki lat przed wojną organizował siłę zbrojną Polski, gotową na wszelkie wypadki dziejowe.

I dlatego Drużyny strzeleckie, Legjony nasze, a następnie Polska Organizacja Wojskowa stały się tą armją polską, która zaważyła na korzyść sprawy polskiej podczas wojny światowej, następnie podczas przewrotu w r. 1918, a następnie w bojach z Ukraińcami, Czechami, Niemcami i bolszewikami.

Można powiedzieć śmiało, że one ustaliły nam nasz byt państwowy, wyrąbały granice Polski i stworzyły naszą wspaniałą Armję Polską, która jest podziwem u wszystkich Narodów.

Wojny nasze się skończyły, ale nie przeminęła obawa najazdu na nas ze strony sąsiednich nieprzyjaciół. Pragnęlibyśmy wiecznego pokoju, ale czy nam nasi wrogowie pozwolą żyć i rozwijać się w tym pokoju?

Musimy być na wszystko przygotowani... Nietylko nasza armja musi być w pogotowiu; czuwać musi cały naród bez wyjątku.

Doświadczenia naszych przedrozbiorowych czasów muszą być dla nas nauką.

Nie możemy być wobec naszych sąsiadów bezbronni i nieprzygotowani, tak jak to było przed naszym upadkiem.

Musi być przygotowanym cały nasz Naród, tak jak przygotowuje się i zbroi cały naród niemiecki i Rosja bolszewicka.

Ta myśl o przyszłości naszego Narodu i jego bezpieczeństwie tkwi w poczynaniach Marszałka Józefa Piłsudskiego — ta myśl jest przewodnią nicią w organizacji naszego **Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego**

Młodzież nasza musi się przysposabiać do tego, aby na każde wezwanie być gotową do obrony Ojczyzny.

Obowiązkiem zaś całego Społeczeństwa i kwestją bytu każdego z nas, czy on jest rolnikiem, czy przemysłowcem, czy robotnikiem, czy inteligentem — popierać i moralnie i materjalnie wysiłki tych ludzi, którzy chcą pracować i rzeczywiście pracują nad ugruntowaniem bezpieczeństwa i potęgi naszej ojczyzny.

Każdy obywatel winien na każdym kroku propagować i rozszerzać wśród swego otoczenia tę ideę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego i każdy winien wedle swej możności złożyć ofiarę pieniężną, aby umożliwić i rozwój tej idei i jej zrealizowanie.

A potrzeby finansowe są wielkie. Musi się łożyć na organizację drużyn w każdej najmniejszej nawet miejscowości — musi się tworzyć place ćwiczeń, trzeba dać drużynom umundurowanie, broń itd. itd.

Wszystko to wymaga wielkich funduszów.

Burmistrz: **Dr. R. Sichrawa.** Starosta: **Dr. Maciej Łach.**

Wieści z Podhala.

JASŁO. Dzień 19 marca stał się dla miasta Jasła przedziwnie uroczystym. W urządzonym obchodzie ku czci Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, na który złożyło się: uroczyste nabożeństwo, przemówienie na rynku, defilada przed władzami wszystkich organizacji, Z. S. i P. S., akademja, zawody, a wieczorem premjera sztuki Turskiego w trzech aktach „Pod znakiem Strzelca" — wzięło udział obywatelstwo w niebywałej dotychczas liczbie, co jest najlepszym dowodem rozsze-

Życzliwość?... Lęk?... czy Złośliwość?...

Fala wiosennych wichrów rozrzuciła po Sączu mnóstwo listów zatytułowanych „Łańcuch szczęścia". „Catena della Fortuna" itp. Pochodzą one o ile skonstatowałem ze czterech różnych i oddalonych od siebie źródeł. Jeden z nich nawet z Włoch. Główną ich treścią jest przesyłanie życzeń zdrowia, szczęścia i pomyślności. „Buona salute e buona fortuna".

Dotąd wszystko pięknie. — Jest bowiem rzeczą kulturalnego i wyższą etykę wyznającego człowieka, rozsiewać w koło siebie życzliwość a nie nienawiść, dobro a nie zło, zwłaszcza po tak strasznej epoce, gdzie złe nad dobrem góruje od długich lat. Czemże są nasze codzienne powitania, tak bezmyślnie rzucane, nasze „Dzień dobry"; nasze rozsyłanie życzeń na imieniny i urodziny, na święta, i przy innych okazjach, jeśli nie rozlewaniem dobrej myśli na naszych najbliższych.

W każdej też wysokiej religji istnieje ceremoniał błogosławieństwa, który ma otulić człowieka w niewidzialną, ale tem więcej skuteczną szatę okultystycznych prądów, stanowiącą nieprzebytą nieraz zaporę dla prądów złych, nienawiści i złorzeczenia. Są religje, gdzie kapłani regularnie 2—3 razy dziennnie, zwróceni w cztery strony świata, błogosławią wszemu stworzeniu, w skupieniu rozsyłają myśl dobra i życzliwości wszystkiemu co żyje. Przeciwnie kapłani religji najniższych operują prawie wyłącznie przekleństwem i złorzeczeniem. Jedni i drudzy skutecznie: to zależy. Są to więc odwieczne i niezamierające nigdy sprawy.

Z podobnych źródeł pochodzi zdaje się rozsyłanie pisemne życzeń dobrego, co zainicjować miał jakiś amerykański pułkownik artylerji. Przypuśćmy, że on należy do Armji Zbawienia. Zyczenia takie ma każdy, kto je dostanie, rozesłać do 9 osób, a ci znowu dalej.

Ale najgorsze zmartwienie jest z tem przepisywaniem olbrzymiej i coraz rosnącej litanji nazwisk nic nikomu nie mówiących. W jednym liście naliczyłem ich aż 76. A co jeszcze gorsze: owe pouczenia, które dając zbawienne rady, nakłaniają do przepisywania życzeń: ten wygrał 250.000 lirów, tamta została gwiazdą kinową. Dalej zaczynają przestrzegać a nawet wygrażać nieszczęściami w razie niewypełnienia polecenia i przerwania łańcucha. Są nawet listy, które wprost rzucają przekleństwa na niechętnych.

Otóż faktem okultystycznym jest, że ta właśnie domieszka wątpień, lęku i grozy wywiera całkiem przeciwny skutek. I cóż się dziwić, jeżeli rzeczywiście na tak osłabioną aurę nie zdolną reagować na prądy przeciwne, natrafi prąd zły, jakieś złe życzenie, a może nawet przekleństwo, których w atmosferze superfizycznej unosi się codziennie i ciągle mnóstwo, skierowanych do nas wprost, lub też plączących się w niej bez celu, jak złe opary nad niezdrową okolicą. Cóż się dziwić, że wypisane w tych listach srogie kary, staną się częściowo faktem.

Cóż więc ów życzliwy człowiek uczynił posyłając mi taki list? — Zaszkodził mi, otworzył drogę dla złych wpływów — a przecież podobno życzył mi dobrze. Byłem zupełnie dobrze zabezpieczony, tak jak jestem zupełnie dobrze naturalną drogą zabezpieczony przeciw tyfusowi i grypie, i obawiać się ich nie potrzebuję, o ile sam swej naturalnej odporności nie osłabię nieodpowiedniem przekroczeniem higjeny.

Bardzo dobrze się przysłużymy pokojowym i dobrym prądom świata, jeśli takie listy rzucimy do kosza lub do pieca, gdzie komu bliżej. Zniszczymy w ten sposób ów tkwiący w nich element lęku i grozy — a życzenia nasze, te dobre, możemy przesyłać zawsze i wszędzie, myślą, naszą lepiej i prędzej i taniej niż pismem, bo bez porta przez wszystkie granice a dojdą pewniej aniżeli list, o ile były dostatecznie skoncentrowane. Telepatyczne siły jeszcze niezmierzone, a funkcjonują równie sprawnie i precyzyjnie w sprawach dobrych jako i złych, jak wogóle wszystko w przyrodzie. Przyroda nie rozróżnia dobrego i złego, to jest rzeczą człowieka. Przyroda produkuje siły, a człowiek jest ich wyzyskiwaczem, transformatorem i rozsyłaczem. Gdzie im każe — tam pracują, nie obchodzi ich nic dobro ani zło.

Magia biała i czarna posługuje się temisamemi siłami, różnica leży tylko w celach. Magik wykorzystuje siły przyrody. tej nam jeszcze nieznanej. Nawet on tych sił nie zna i formułować ich nie umie, tak jak telefonujący chłop nie ma pojęcia o elektryczności i jej prawach. Telefonowanie komuś wiadomości dobrej i uczciwej jest pewnego rodzaju czynem magji białej, telefonowanie mu złośliwości, kłamstwa i oszustwa, w celach egoistycznych jest magją czarną. Tesame siły, ale cel inny. Tak też i w tych listach, w których przez nieporozumienie i niezrozumienie w najprostszy sposób, magja biała wyrodziła się w czarną.

Do kosza więc. — Życzmy ludzkości dobrze i poświęćmy się chwilkę dla niej. Gdyby mnie nawet do 9 dni miało spotkać nieszczęście, rzucam to do kosza i uwalniam bliźnich od bezowocnej pracy, od pisaniny, od lęku, od drżenia o swych najbliższych, a grozy „nieszczęścia" się nie boję. Elementarz magji białej uczy, że nic tak człowieka nie uodpornia przeciw prądom złego i złorzeczeń, jak stałe i nieustanne odnoszenie się z życzliwością czynną i myślową do ludzkości. Dlatego to nawet „nieprzyjaciołom mamy dobrze życzyć". Tego rodzaju telepatyczne siły, nietylko służą drugim doskonale, ale także w koło nas wytworzą pierścień, którego żadne zło ani złorzeczenie nie zmoże. W taki puklerz zaopatrzeni możemy każdy taki list, szczególnie groźbami przeładowany. śmiało rzucić do kosza, bo my tę rzecz umiemy wykonywać lepiej, pewniej i mądrzej, a drugich uwalniamy od kłopotu, co także znaczy czynić dobrze.

Prof. August Lambor.

rzania się i w społeczeństwie tutejszem zrozumienia zasad i ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego.

GORLICE. Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Gorlicach, zaaranżowany przez Komitet obywatelski pod przewodnictwem starosty Dra Józefa Czuszkiewicza, rozpoczął się we wtorek 18 b. m. o godzinie 19-tej capstrzykiem orkiestry gimnazjalnej po ulicach miasta. O godzinie 20-tej tegoż dnia staraniem Oddziału Związku Leg. Pol. i Koła Pań przy tymże Związku odbyło się w sali „Sokoła" zebranie towarzyskie sympatyków ideologji Marsz. Piłsudskiego z Gorlic i okolicy przy dźwiękach orkiestry salonowej, której koncert przeplatany był produkcjami wokalnemi i kabaretowemi. Zebranie w miłym nastroju przeciągnęło się do późnej godziny.

Następnego dnia o godzinie 9-tej rano uformował się na podwórzu gimnazjalnem z udziałem trzech orkiestr olbrzymi pochód młodzieży szkół powszechnych i średnich, licznych oddziałów przysposobienia wojskowego z miasta i powiatu, oddziałów Związku strzeleckiego, delegacji ludności wiejskiej z okolicznych gmin, banderji konnej w strojach ludowych, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, delegacji różnych instytucji i stowarzyszeń bez różnicy wyznania. Pochód udał się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo, odprawione przez ks. kan. Litwina. Równocześnie odbyło się nabożeństwo w synagodze.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" pochód ruszył z kościoła ulicami miasta, odbywszy defiladę przed reprezentantami władz, poczem powrócił na rynek, gdzie przed budynkiem Magistratu do kilkutysięcznego tłumu wygłosił okolicznościowe przemówienie prezes Powiatowej Federacji Pol. Zw Obr Ojczyzny i Oddz. Zw. Leg. Polsk. dyr. Magistratu Konstanty Laskowski. Po odegraniu przez orkiestry hymnu państwowego i pierwszej brygady pochód się rozwiązał, a delegacje udały się do starosty Dra Czuszkiewicza i złożyły na jego ręce życzenia dla Marsz. Piłsudskiego.

Po południu odbyły się w parku miejskim im. Wojciecha Biechońskiego zawody strzeleckie drużyn przysposobienia wojskowego i związków strzeleckich, zakończone rozdaniem nagród między zwycięskie drużyny. Wieczorem o godzinie 8-mej odbył się w sali „Sokoła" staraniem Związku Strzeleckiego uroczysty wieczorek ze słowem wstępnem powiatowego komendanta p. w. kpt. Jelenia, poczem nastąpiły produkcje chóru uczniów gimnazjum pod kierunkiem ks. prof. Górnickiego, dalej chóru seminarjum naucz. żeńsk. pod kierunkiem p. Krawczykówny, orkiestry gimnazjalnej pod batutą p. Pałaca, deklamacje młodzieży, śpiew solisty-tenora p. Liszki przy akompaniamencie fortepianowym p. Robaczowskiej, poczem na zakończenie zespół Związku strzeleckiego odegrał obrazek sceniczny osnuty na tle historji Leg. Polsk. p. t. „Szaleńcy".

Przebieg uroczystości pozostawił u uczestników miłe i podniosłe wrażenie.

STARY SĄCZ. Dlaczego? — Pytanie drugie. — Kłopoty „elektryczne". — Mówmy co chcemy, coś się psuje w spokojnym Bryjowie. Oto na dzień 19 marca b. r. nie zdobyło się miasto nasze nietylko na jakiś uroczysty obchód, jakiś gest wobec Pierwszego Marszałka Polski, ale nawet nie zawiązał się komitet celem obmyślenia należytego uczczenia dnia Imienin właściwego Włodarza Polski. Musimy się koniecznie zapytać: dlaczego się to stało? Pod czyim adresem to pytanie stawiamy, jest jasnem dla każdego.

Drugie pytanie nasuwa się samo każdemu obywatelowi, interesującemu się choćby elementarnie życiem publicznem. Niedawno wystąpiła z Rady gminnej opozycja w liczbie dziewięciu radnych pod przewodnictwem mecenasa Dra Wł. Dyszkiewicza, odznaczonego złotym krzyżem zasługi i cenionego tu przez ogół dla wielkiej prawości i bezinteresowności. Ostatnie dni przyniosły senzację dalszą, bo oto zgłosił rezygnację najpoważniejszy radny ks. kanonik Odziomek, miejscowy proboszcz, a następnie prezes komisji kollaudacyjnej budowy szkoły męskiej, p. Płaczek, wreszcie p. radca leśn. Czarnecki. Czyż pytanie samo przez się nie wyrasta z tych faktów. Dlaczego uciekają poważni ludzie z Rady gminnej? Odpowiadać nie będziemy, bo odpowiedź jest jasna jak na dłoni.

Doczekawszy się elektrowni miejskiej, doczekaliśmy się jeno nowych kłopotów, przerw w oświetleniu, poważnych wydatków administracyjnych i t. p. Zapytujemy: czy kasjer magistracki nie mógłby prowadzić kasowości elektrowni miejskiej? Poco nowe koszta na kasjera elektrowni w małym Bryjowie? Następnie: czy dobrze, że sami tylko swoi, bryjowcy, obsiedli elektrownię? Lepiej, żeby zapłacić jednego fachowca; tak sądzą wszyscy. No i wreszcie wiadomo, że nie wolno ubocznie zarobkować profesorom szkół średnich, — a u nas profesor seminarjum spisuje słupy elektryczne, a obecnie zarobkuje w elektrowni — nie zrezygnowawszy z posady w seminarjum.

Bryj.

TYMBARK. O miasteczku naszem tak jakoś cicho, że zdawałoby się, iż u nas nic się nie dzieje. Tymczasem i u nas są „przesilenia" — walki — no i trochę ruchu. Były w ub. roku wybory do Rady gminnej — dały ciekawe wyniki, dzięki niezrozumieniu przez obywateli własnego interesu i dobra gminy. Rada została rozwiązana — wprowadzono rządy komisarskie. Może to i na dobre wyjdzie, bo przynajmniej tymczasowy zarząd gminy z p. Marcinem Steczowiczem jako komisarzem na czele będzie mógł spokojnie przeprowadzić kilka spraw dla rozwoju naszego miasteczka doniosłych i uporządkuje zabagnione nieco stosunki. Około podniesienia sanitarnego stanu naszego miasteczka krząta się tut. lekarz okręgowy Dr. K. Cwajdziński. Zarząd gminy na jego wniosek przystępuje do naprawy urządzenia wodociągowego — a w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia wody przed zewnętrznem zakażeniem. W miarę środków finansowych — poprawione ma być ujęcie źródła, które po każdej większej ulewie zamąca się. Roboty te przeprowadzane mają być w myśl wskazówek rzeczoznawcy technicznego — umyślnie do tego celu zaproszonego z N. Sącza. Myśli się też o uporządkowaniu rynku i chodników.

W przygotowaniu jest plan regulacyjny większej części śródmieścia, do sporządzenia którego przystąpił jeszcze poprzedni zarząd. Jak widzimy i u nas postęp się zaznacza — to dobrze, bo miejscowość nasza bardzo ładnie położona mogłaby ściągać z korzyścią dla tutej. mieszkańców coraz więcej letników, pod warunkiem, że znajdą oni u nas znośne warunki — a więc i mieszkania schludne i wodę zdrową do picia oraz inne wygody kulturalne.

Obserwator.

Sądeczanie przebywający w Berlinie piszą do „Głosu Podhala".

Związek Sądeczan w Berlinie.

Redakcja nasza otrzymała następujące pismo, świadczące o ważności i wartości oraz potrzebie istnienia poważnego pisma w naszem mieście i na Podhalu. Pismo takie, jak n. p. „Głos Podhala" jest łącznikiem duchowym i myślowym Sądeczan i Podhalan, przebywających poza Nowym Sączem a nawet bardzo daleko od niego bo aż za granicami Państwa Polskiego.

Pismo to brzmi następująco:

Berlin, 21 marca 1930.

Do Redakcji „Głosu Podhala" w Nowym Sączu.

Szanowna Redakcjo!

Upraszam uprzejmie o łaskawe pomieszczenie następującego, w załączniku podanego sprawozdania w „Głosie Podhala".

Równocześnie upraszam o regularne przesyłanie mi 1 egzemplarza „Głosu „Podhala". Podaną sumę za abonament natychmiast prześlę. Mam również nadzieję, że tygodnik ten uzyska tutaj także większą ilość abonentów.

Z poważaniem *Herman Kornfeld.*

I dalej następuje sprawozdanie:

„Z początkiem lutego b. r. zwołało kilku Sądeczan mieszkających stale w Berlinie zgromadzenie rodaków, z myślą stworzenia „Związku Sądeczan w Berlinie". Na zgromadzenie przybyło kilkadziesiąt osób. Uchwalono założyć wyżej wymieniony związek, który się bardzo pomyślnie rozwija. Związek liczy obecnie przeszło stu członków i ma nadzieję, że wszyscy Sądeczanie, których liczba przeszło dwieście wynosi, do niego przystąpi. Związek ma za zadanie utrzymywać stosunki przyjacielskie między jego członkami, tamże z daleko od ojczyzny żyjących, jakoteż materjalne wspieranie niezamożnych rodaków w Berlinie mieszkających i przez Berlin przejeżdżających. Na czele związku stoi prezydjum z 9 osób. Prezesem wybrano p. I. Kornfelda, który Związek przed tamt. władzami reprezentuje. W niedzielę 16 marca urządzono bal w jednej z najładniejszych sal Berlina. Konsulat Rzpp. Polsk. reprezentował p. konsul Dr. Feniger. Po zagajeniu przez prezesa p. Kornfelda, zabrał głos p. konsul Dr. Feniger, przynosząc pozdrowienie konsulatu polskiego i życząc szczęścia w dalszym rozwoju. Po przemowie muzyka odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła" — poczem bawiono się do 4-tej godziny nad ranem".

Jak z tego widac, pismo nasze »Głos Podhala« staje się istotnie głosem Podhala, zaczyna się cieszyć coraz większą popularnością i zdobywając sobie uznanie i zaufanie nietylko w rodzinnem mieście na Podhalu i w Polsce, ale nawet poza granicami Polski, przypomina Sądeczanom o ich rodzinnem mieście, znajomych i o naszych pięknych górach.

KRONIKA.

Do naszych P. T. Czytelników i Prenumeratorów. Niewątpliwie wszyscy nasi Czytelnicy pragną rozwoju naszego tygodnika – cieszą się, gdy spostrzegą w nim zmianę na lepsze, każdy zaś brak i niedomaganie przykro odczuwają. I nic dziwnego — wszak to „nasza" gazeta. Uczucie sympatji jest naprawdę b. miłe, świadomość tego stanu rzeczy dla Redakcji b. cenna. Niestety, jak na dzisiejsze stosunki, to nie wystarcza.

Trzeba nam jeszcze czynu — czynną winna być sympatja do swojego pisma. Stąd skromna prośba pod adresem Waszym, zacni nasi Czytelnicy: Niech każdy z Was zjedna choćby **tylko jednego nowego** czytelnika, względnie prenumeratora — a zrobicie bardzo wiele dla utrzymania i rozwoju naszej gazety. Może grupa ludzi bezinteresownie pracować nad wydawnictwem, możecie i Wy cośkolwiek więcej poświęcić dla tego Wydawnictwa niż 1 — 1·20 zł miesiecznie — prawda? — A więc spróbujmy, a za tydzień mamy podwójną ilość prenumeratorów i jaśniejsze, pogodniejsze oblicze „Głosu Podhala". Dobrze?

I jeszcze jedna prośba: W restauracjach, cukierniach, czytelniach i t. p. lokalach publicznych **żądajcie stale „Głosu Podhala"!**

Redakcja i Administracja.

Do P. T. Fotografów-amatorów. Zawiązany niedawno w naszem mieście „Powiatowy Komitet dla Wystawy Turystyki w Poznaniu" przygotowuje większą ilość zdjęć i fotografij najpiękniejszych widoków z całego Podhala. Dla ułatwienia tej pracy, Komitet zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich Fotografów-amatorów oraz miłośników zabytków architektonicznych i kulturalnych z uprzejmą i usilną prośbą, by zechcieli użyczyć Komitetowi dla celów wystawy swoich zdjęć fotograficznych z natury (widoki, krajobrazy, ruiny zamków, stare zabytki).

Wszelkie koszta będą zwrócone. Za zwrot wypożyczonych klisz ręczy się.

Zgłoszenia oraz fotografje przyjmuje członek Komitetu: arch **J. Wojtyga, N. Sącz, ul. Matejki 17,** lub też Administracja „Głosu Podhala".

Dar imieninowy dla Marszałka J. Piłsudskiego. (K.) Jak wiadomo, w dniu 19 marca ofiarowało społeczeństwo swemu ukochanemu Wodzowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu szereg podarków. Między innymi znalazł się i dar z Nowego Sącza, a to piękna buława marszałkowska, wyrzeźbiona z drzewa przez strzelca Styrczulę Władysława, w stylu podhalańskim, jako dar 1-go pułku strzelców podhalańskich. Buławę odwiozła do Warszawy specjalna delegacja 1 p. s. p., złożona z ppłk. Zygmunta Krudowskiego, zast. dow. pułku, por. Charkowa Karola, adjutanta pułku i st. sierż. Konckiego Józefa.

W artykule p. inż. W. Cyły p. t. **„Sprawa drogowa w gospodarce miejskiej"** wypuszczone zostało przez nieuwagę zdanie, zmieniające zasadniczo sens artykułu. Opuszczono mianowicie zdanie w miejscu brzmiącem jak następuje: „Jeżeli chodzi o kamień brukowy — to zdaniem mojem, najodpowiedniejszy byłby format drobnej kostki — **jako zupełnie dla naszych stosunków wystarczający, a znacznie tańszy od kostki — jaka np. była stosowana w ul. Jagiellońskiej".** W kosztach zamiany obecnej nawierzchni.... i t. d.

Koncert „Białego Krzyża". W sobotę 5 kwietnia br. w sali Ratuszowaj staraniem Komitetu „Polskiego Białego Krzyża" i „Rodziny Wojskowej" odbędzie się koncert z łaskawym współudziałem JW. Pań: Iszkowskiej-Kostańskiej, Wojtasówney, Panów: Wojtasa, Migacza i Wolfstala, Chóru „Echa" i Orkiestry 1 p. s. p. pod batutą kplm. por. Rulca.

Szczegóły w programach. Dochód przeznaczony na urządzenie Świetlicy żołnierskiej przy 1 p. s. p.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem (19-tej). Ceny miejsc: Miejsce siedzące 2 zł, stojące 1 zł, — dla młodzieży szkolnej 50 gr, galerja 80 gr. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Pilińskiego.

Nowy Sącz na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego. W uzupełnieniu notatki o obchodzie Imienin Marszałka Piłsudskiego nadmienić wypada, iż zamiast akademji w godzinach południowych Komitet obchodowy urządził uroczysty wieczór. Program tego wieczoru, jak również wykonanie wykazały dosyć wysoki poziom artystyczny. Toteż wieczór ten — wbrew utartemu w Nowym Sączu zwyczajowi — zgromadził tyle publiczności, ile pomieścić mogła sala Sokoła.

Kasowy wynik tej imprezy przedstawia się następująco: za bilety wstępu 630·50 zł. Koszta urządzenia, jak sala, sprowadzenie śpiewaczki, afisze, urządzenie sceny i inne drobne łącznie 469·35 zł. Czysty dochód 161·15 zł przelał Komitet, stosownie do uchwały na fundusz budowy łodzi podwodnej imienia Marszałka Piłsudskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we czwartek 27 bm. Załatwiono szereg spraw bieżących — między innemi zmianę opłat taryfowych w rzeźni miejskiej, sprawę dalszej dzierżawy rzeźni, konwersję pożyczki 400 tys. zł w Kasie Oszcz. na pożyczkę długoterminową, wybór Komisji inwest.-drogowej itp.

Teatr żołnierski 1 p. s. p. odegrał w dniu 25-go marca br. w sali Domu Robotniczego sztukę p. t. „Jego Kapralska Mość". Sztukę odegrano z powodzeniem. Wyróżnili się w grze p. Śledziówna, p. Pankowicz i inni.

Nie wolno palić ogni na wolnej przestrzeni w obrębie miasta! O tem winni wiedzieć wszyscy obywatele. Zdarzyło się bowiem, że strażak dyżurujący na wieży ratuszowej, zauważył dnia 21/III o godz. 14^{30} ogień i dym, wydobywający się z ul. Długosza, obok placu gen. Dąbrowskiego, i zaalarmował Straż Pożarną w mniemaniu, że pożar tamże powstaje. Na miejsce wskazane udał się więc naczelnik miejskiej Straży Pożarnej ze strażakiem i skonstatował, że ogień pochodził od płonących badyli, jakie podpalił na swym ogrodzie jeden z obywateli, zapominając o tem, że bez zawiadomienia Magistratu i Straży Pożarnej palić ogni w obrębie miasta absolutnie nie wolno.

Z karty żałobnej.

Ś. p. Anna z Charwatów Preinlowa. Dnia 22 b. m. zmarła żona naczelnika stacji kolejowej w Starym Sączu ś. p. Anna Preinlowa w 37 roku życia.

Ś. p. Preinlowa była cenioną dla swych niezwykłych zalet charakteru jako idealna żona i matka. Głęboka religijność i na wielką miarę pojęta pobożność otaczały jej postać dziwnie ujmującym urokiem, który zjednywał jej powszechną sympatję. A miłosierdzie jej przypominało obrazki z życia świętych...

Niech odpoczywa w pokoju ta jasna dusza wybrana!

Kto powinien przeprowadzać remont mieszkań lokatorów? Właściciele zaniedbanych domów niezawsze pamiętają o tem, że obowiązkiem ich, opartym na rozporządzeniu Prezydenta Rz. P. z dnia 16/II 1925 r. o prawie budowlanem i na dekrecie z dnia 16/I 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań, — jest utrzymywanie mieszkań lokatorów w stanie zdatnym do użytku i przeprowadzanie w należytym czasie remontów w tych mieszkaniach. Remonty polegają na naprawie podłóg, sufitów, pieców, drzwi, okien itp, niezależnie od utrzymywania w stanie odpowiednim całego domu w ogólności.

Osobom zainteresowanym zwraca się uwagę na artykuły 377, 389 i 385 wzmiankowanego wyżej rozporządzenia o prawie budowlanem, oraz na obowiązujące dotychczas artykuły 8, 10 i 16 podanego wyżej dekretu z dnia 16/I 1919 r.

W myśl cytowanych przepisów, Magistrat jako władza budowlana i jego inspekcja mieszkaniowa ma obowiązek z urzędu wkraczać nawet do poszczególnych posesyj i mieszkań w tych posesjach, wydawać właścicielom nakazy wykonania odnośnych robót przez obowiązaną do tego osobę, wykonać je na koszt i odpowiedzialność opornego właściciela domu, zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rz. P. z dnia 22/III 1928 r.

Gdyby oporny właściciel zwlekał następnie ze zwrotem powstałych kosztów, zostaną one przez Magistrat wyegzekwowane przymusowo w drodze administracyjnej również na podstawie powołanego rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji.

Ekshumacja zwłok żyda z katolickiego cmentarza.

[K]. Ciekawy wypadek ekshumacji żyda z cmentarza katolickiego miał miejsce w Podolu-Górowej w powiecie nowosądeckim. Jak wiadomo w powiecie naszym rozsianych jest mnóstwo cmentarzy wojennych, z których jeden bezpośrednio przytykający bezpośrednio do cmentarza ogólnego leży we wsi Podolu-Górowej. Na cmentarzu tym, gdzie leży do 30 żołnierzy z czasów wielkiej wojny uderzał w samym środku napis, umieszczony na kamiennym krzyżu „Mojżesz Dawid Rosner recte Schärf", świadczący niedwuznacznie, że poległy żołnierz należał do religji mojżeszowej i że wskutek chyba pomyłki został pogrzebany pod godłem krzyża. Ludność miejscowa, szanując zwłoki poległego żołnierza przechowywała je przez 16 lat w swej ziemi — aż dopiero kahał sądecki, dowiedziawszy się o tem, po zezwoleniu województwa ekshumował je w asystencji władz w dniu 20 b. m. i pochował je na cmentarzu żydowskim w N. Sączu.

Z sali koncertowej.

Koncert Marji Chmiel-Tryczyńskiej

na Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca 1930 roku.

Sympatyczna i bardzo utalentowana artystka, jaką jest p. Marja Chmiel-Tryczyńska, zdobyła sobie za jednym zamachem publiczność nowosądecką. Sukces śpiewaczy, jaki p. Chmiel-Tryczyńska odniosła w Nowym Sączu, jest sukcesem wielkim, tem milszym i cenniejszym dla artystki, że Sącz śpiew kocha i że śpiew piękny nagradza wypełnioną po brzegi salą i entuzjazmem dla koncertantki, czy koncertantki.

Nikt nie wątpi, że p. Chmiel-Tryczyńska była nadzwyczaj ze swojego koncertu w Nowym Sączu zadowolona i nikt nie wątpi, że wyłącznie zasługą tej artystki jest jej powodzenie w naszem mieście. Artystka ta posiada głos istotnie piękny, piękny w swoim rodzaju. Umie należycie opanować oddech, która to umiejętność pozwala jej niezawodnie sięgać na wyżyny kunsztu śpiewaczego i roztaczać przed słuchaczami wszystkie efekty wokalne, jak pewne posługiwanie się ćwiercią i połową głosu, przechodzenie z forte do piano i pianissimo, by znowu oszołomić słuchaczów wzbudzającem entuzjazm fortissimo.

Interpretacja, zapomocą głosu, stanów duszy u pani Chmiel-Tryczyńskiej jest bez zarzutu. Nieznaczne braki wobec walorów śpiewaczych artystki, są naprawdę znikome. Dykcja dobra, aparycja i mimika umiejętne i wyszkolone. Swoboda śpiewaczki widoczna. Naddatki, do jakich zmuszała artystkę bisami, rozentuzjazmowana publiczność, której wiele z braku miejsc wielkiej sali „Sokoła", musiało stać, musiały być dla p. Chmiel-Tryczyńskiej chyba najmilsze, jak i kwiaty ofiarowane tej doskonałej artystce-Krakowiance. Akompaniament pozostawiał tylko b. wiele do życzenia. *ts.*

Tempo życia gospodarczego a komunikacja.

Jeżeli jest w Europie państwo, które na swoim własnym organiźmie ma możność nieomylnej obserwacji zależności struktury i tempa życia gospodarczego od komunikacji, to państwem tem niewątpliwie jest Polska. Polityka komunikacyjna byłych trzech zaborców, której działalność opierała się przeważnie na przesłankach natury militarnej, stworzyła właśnie jaskrawą różnorodność nasycenia komunikacyjnego, którą widzimy w naszem odrodzonem państwie. O ile bowiem b. zabór pruski rozporządza ca 5·200 km., b. zabór austrjacki ca 4·000, to już b. Królestwo Kongresowe ma ca 4·400 km, a ziemie wschodnie Rzeczypospolitej tylko 3000 km. Jeszcze jaskrawiej uwidoczni się ta różnica, gdy obliczyć ilość kilometrów linji na 100 km² powierzchni. Widzimy tu, że Śląsk posiada sieć 17—18 km. Pomorze i Poznańskie 9—10 km., okręg krakowski 6—7 km., lwowski 5—6 km., a cała połać środkowa i wschodnio-północna kraju, Łódź, Warszawa, Białystok, Nowogródek i Wilno już tylko 3—4 km., zaś południowa — zaledwie poniżej 3 km., a należą do niej okręgi rolnicze Kielce, Lublin, Wołyń.

Gdy teraz z kolei przystąpimy do porównania dynamiki życia gospodarczego w zależności od gęstości i sprawności komunikacyjnej, to odrazu rzuci nam się w oczy ta zależność nietylko pod względem zwiększonych świadczeń w postaci sum na bilety, bagaż, przewóz towarów, poczty, ale również i na zwiększone tempo życia gospodarczego tych okolic.

Biorąc za podstawę tego życia dzielnice, obdarzone najgęstszą siecią kolejową, a więc Poznańskie, Pomorze i Śląsk, jako zbliżone do normalnych europejskich, widzimy, że cena ziemi, a więc miernik zamożności, postępuje równolegle [niezależnie od stopnia inwestycyj rolnych] ze stopniem gęstości sieci. W tym samym niemal stosunku przedstawia się rentowność majątków ziemskich, co, pomijając wzmiankowane udoskonalenia, w dużej mierze zależy od łatwego i taniego zbytu produktów rolnych.

Czem jest komunikacja dla przemysłu i handlu — nie trzeba się szeroko rozwodzić. Bogactwa naturalne marnieją bezużytecznie, ludność z braku pracy emigruje, handel suchotniczy, niemal uwstecznienie życia — oto obraz tych skupowisk ludzkich, pozbawionych dobrodziejstwa komunikacji.

W zrozumiałej dążności do zaspokojenia tej żywotnej potrzeby ludności, rządy nasze specjalną pieczołowitością otaczały kolejnictwo. Z tą samą zrozumiałą dążnością występuje całe społeczeństwo, aby do całokształtu prac dołączyć swoją inicjatywę. Przoduje w tem Poznań. Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki, jaka zostanie otwarta 6 lipca b. r. w Poznaniu, przedstawi zwiedzającym właśnie ten całokształt zagadnień komunikacyjnych w szerokim zakresie. Bo dziś komunikacja — to nietylko kolejnictwo lecz trakcja spalinowa, żegluga i lotnictwo. Międzynarodowa Wystawa będzie miała tę wielką przed narodem zasługę, że w systematycznym przeglądzie wyodrębni ten wielki dział gospodarki, porówna go z zagranicą, da impuls całemu pomocniczemu przemysłowi polskiemu i pchnie całe to zagadnienie na tory łączności Polski z całym światem cywilizowanym.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.